Nr. 6. Kraków dnia 15go Grudnia 1872 r. Rok I.

POCHODNIA.

Warunki przedpłaty: w Krakowie kwartalnie reń. 1 cent. 10; rocznie reń. 4 cent 40. — Po za obrębem Krakowa: w Austryi kwartalnie reń. 1 cent. 20; rocznie reń. 4 cent. 80. — W Prusach 25 sreb. gr. kwartalnie. — We Francyi 12 franków rocznie. Ogłoszenia zamieszczać można za opłatą 5 centów od wiersza petitowego, i 30 centów opłaty stemplowej. — *Administracya główna* w księgarni Wydawnictwa Dzieł tanich i pożytecznych w Rynku Głównym pod L. 14. w Krakowie, gdzie wszelkie artykuły, przesyłki pieniężne i listy adresować należy. — (*„Pochodnia" wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca*).

W sprawie oświaty początkowej.

Z dniem całkowitego przyjęcia ustawy o wychowaniu początkowém, sejm krajowy liczyć powinien epokę wdzięczności narodowej. Życzenia kraju zostały spełnione; Galicja ma ustawę jakiej życzyła sobie; ustawa zapewne uzyska sankcją i wejdzie w czyn. Spodziewać się należy, że po kilkunastu latach, jeżeli nic gwałtownego organicznemu, systematycznemu rozwojowi kraju nie przeszkodzi, widoczne już będą owoce starań prawodawczych, lecz wtedy tylko jeżeli prawo znajdzie rozumnych, dbałych i energicznych wykonawców. Sama praktyka wskaże jakie niedokładności ustawy powstałe z nagłości jej tworzenia, będzie należało sprostować i wypełnić; lecz aby ścisłe wykonanie prawa w tym stanie w jakim ono dziś uchwalone, zapewniło wychowanie młodzieży w nauce początkującej w całym kraju wedle jednych norm, jednego zakresu i stopnia, aby na całej przestrzeni zakwitła elementarna oświata równolegle — potrzeba jeszcze, aby równocześnie obok praktykowania nowej ustawy, nie istniała praktyka wedle starego porządku wprowadzonego w różnych czasach, bez systematycznego związku, pod naciskiem i wymaganiami różnych okoliczności w każdej miejscowości. — Jeżeli obok nowo mających organizować się szkól wydziałowych i pospolitych, będzie w Galicji istniała cała różnorodna massa szkół i szkółek różnolitej a często dziwacznej intitulacji: normalnych, triwialnych, wzorowych, głównych, klasztornych, parafjalnych, dekanalnych, pod wezwaniami do przeróżnych Świętych, pod opieką, zarządem i wolną wolą różnych osób: opiekunów, Dyrektorów, Protektorów, Towarzystw, Kongregacji etc. obu płci, kilkorga wyznań, z różnicą dla miast i wsi — wtedy powstanie chaos we względzie pedagogicznym i administracyjnym, nie da się oznaczyć dla stastystyki w jakim stanie znajduje się i postępuje stan początkowej publicznej edukacji. — Zaradzić temu jedynie może przereformowanie wszystkich dziś istniejących zakładów szkolnych dla wychowania elementarnego na jedną normę pod zarząd i w sposobie określonym przez nową ustawę — zatarcie wszystkich odcieni, rożnic, wyjątkowych urządzeń i nazw szkół początkowych w całym kraju, tak aby w najkrótszym czasie był tylko jeden rodzaj instytutów, urządzonych pod względem wykładu nauk i zarządu wedle jednych prawideł, planu i jednego systematu — Każda gmina, każdy zakątek kraju ma te same obowiązki, zadania i cele, co cała przestrzeń krajowa— przywilejów więc, wyjątków, rozdziałów, rożnolitości w obec ogólnej zasady i celu krajowego być nie powinno; wyrównanie zaś zakładów dla początkowej oświaty w Galicji, o ile nam się zdaje, łatwo uskutecznionêm być może, bo nie tyle w drodze prawodawczej ile w drodze wykonawczej władz obowiązanych w kraju zastosowywać ustawy do życia. — Pewne zniwelowanie pod jeden program i pod jedną normę wychowania początkowego, nie może prócz tego szkodzić przekonaniom o samogospodarstwie miejscowém, bo Galicja ma całą massę obywateli swych w takim jeszcze stopniu rozwoju społecznego, że podprowadzenie instytucji publicznych pod jedną z góry nadaną miarę, jedynie tylko zdoła przynieść istotną korzyść.

J...f Ł......i.

Nasze szkoły — ich kierunek.

Ustawa szkolna przez sejm uchwalona. Wita ją kraj cały z radością. Najcenniejszy to nabytek w rocznicę, stoletnią rozbioru Polski. Oświata wprawdzie sama nas nie wyzwoli, ale utrwali narodowość naszą jeżeli będzie narodową i pojdzie w parze z postępem. Aby zaś oświata była narodową, potrzeba kierunku z góry.

Odnosi się to do rady szkolnej.

W radzie szkolnej potrzeba nietylko ludzi specjalnych, obznajomionych dokładnie z pewnemi gałęziami nauk i szkolnictwem, ale nadto sięgających myślą w przyszłość. Rada szkolna powinna najprzód skreślić program działania w kierunku narodowym. Niedość nam samej wiedzy, ale potrzeba nadto jeszcze, aby ta wiedza skierowana była ku jednemu celowi, a celem tym powinna być nasza przyszłość narodowa.

Tego brak właśnie.

A przecież ustawy państwowe pozwalają na to, choć dzisiejsze ministerium coraz więcej ścieśnia granice tego rozwoju i pragnie nas uszczęśliwiać swoją wielką pangiermańską cywilizacją.

Widzimy dzisiaj, widzimy we wszystkich naszych zakładach brak jednego kierunku, brak naprzód zakreślonego programu — widzimy, że o tym kierunku narodowym szczególniej, nikt nie pomyślał. Widzimy między dyrektorami szkół nawet takich, co w obawie powrotu przeszłości, czasów despotyzmu i centralizacji czepiają się dwóch klamek, boją się wypowiedzieć otwarcie swe myśli i przekonania — zapominają, że są przodownikami zakładów naukowych polskich, że są w Polsce i kształcą młodzież polską.

Nie potępiamy ich bezwzględnie — są ludźmi — przeszli różne koleje, byli świadkami różnych u nas przewrotów — ale obwiniamy radę szkolną, że się posługuje ludźmi o tak słabej woli, tak chwiejnymi.

Wypowiedzieliśmy to już i dzisiaj powtarzamy, że jesteśmy wręcz przeciwni wszelkim deklamacjom patrjotycznym, wszelkim wybrykom patrjotyzmu kończącym się na słowie, a nawet i na czynie, jeżli czyn ten istotnego pożytku realnego nie przynosi krajowi — ale żądamy, aby młodzież nasza przez nauczycieli zagrzaną była do miłości ojczyzny, miłości rozumnie pojętej; aby w młodzież tę wszczepiono uczucie polskości przez wykłady krytyczne dziejów przeszłości i stosunków dzisiejszych.

Wynaradawiają nas Niemcy i Moskale, nie wynaradawiajmy się sami!

Niech nas odstrasza przykład wychowywania naszych paniątek w niektórych jeszcze rodzinach arystokratycznych galicyjskich. Mówię niektórych, ponieważ zwrot ku lepszemu jest już dzięki Bogu chociaż znowu inna plaga, to jest jezuityzm, ultramonizm je nawiedził. Dziecko takich rodzin najczęściej uczy się wprzód po francuzku, lub po angielsku, kształci się tylko dla salonu, dla świata, o swojej przeszłości nic niewie — Paryż, Wiedeń, Berlin, Londyn — to jego ojczyzna. Skoro dorośnie, trwoni majątek gdzieś za granicą, zdaniem jego bowiem, majątek jest na to jedynie, aby mu służył jako środek do użycia. Dla kraju jest stracone, żadne uczucie patrjotyczne go nie krępuje, ponieważ go niema, ponieważ go weń nikt nie wszczepił. Dzięki też tak wychowanym paniątkom coraz więcej nam z pod stóp ziemi ubywa, i coraz więcej żywiołów napływowych rozsiada się na większych posiadłościach. Dzieje się to w skutek fałszywego wychowania i wstecznych zasad pedagogów. Np. któryś z nich twierdził, że zaszczepianie w dzieciach uczucia narodowości polskiej jest działaniem na ich szkodę, że, w warunkach, w jakich Polska dzisiaj zostaje, robi się tém krzywdę własnemu dziecku. Zaiste, zdanie to niegodne Polaka! Odejmmy to poczucie narodowe — czém pozostaniemy? wyrzutkami społeczeństwa — parjasami w rodzinie narodów! Zacznijmy takie wychowanie dzieci, a w trzeciem pokoleniu w Polsce niebędzie Polaków!

A jednak są tacy, co kształcą swe dzieci dla zapewnienia im świetniejszej przyszłości, karjery urzędniczej, wojskowej — w zakładach moskiewskich i niemieckich; chronią je od zetknięcia się nawet z żywiołami, któreby w nie zeszczepić mogły uczucia narodowe.

Takie postępowanie jest zdradą w obec kraju — jest zaparciem się imienia Polaka, jest większą krzywdą, niż gwałt zadany przez wroga. Gwałt każdy dokonany przez wroga wyradza odwrotny skutek to jest przeciwparcie, tu zaś niespostrzeżenie przeistacza i niweczy jedyny grunt na którym coś zbudować można.

Dziecko tak wychowane, wyradza się zupełnie, żywioły w pośród których się ono znajduje i które nań wpływają, wynaradawiają je. Wielużto mamy Polaków-niemców, Polaków-moskali, których dzieci nieumieją ni słowa po polsku, niewiedzą nawet, że ich ojcowie byli Polakami — Połączyli się z wrogami związkami familijnemi, pozajmowali urzędy, często nawet dostojeństwa — a niejednokrotnie wróg używał i używa ich jako katów na własnych rodaków. — Są to wprawdzie wyjątki — przytaczam je dla udowodnienia mego założenia.

Potrzeba nam oświaty, wiedzy w każdej gałęzi nauk, a rączo wziąć się nam trzeba do pracy abyśmy doścignęli Niemców, którzy zwłaszcza w naukach scisłych o wiele nas wyprzedzili — ale potrzeba nam jej w duchu narodowym. — Oświata u nas, jak i wszędzie, nie powinna być zamącaną żadnemi ubocznemi względami, ani religijnemi, ani prowincjonalnemi — oświata bowiem jest i powinna być dla wszystkich wyznań, dla wszystkich prowincji ziemi polskiej, jedną, ogólną — polską.

Tego domagamy się od rady szkolnej — od przełożonych zakładów naukowych i od nauczycieli.

Największy zaś nacisk kładziemy na kierunek narodowy w szkołach ludowych.

Lud nasz, żyjący dotąd prawie w zupełnej ciemnocie, tumaniony przez każdego, kto tego w własnych widokach potrzebował — przedewszystkiem na największą zasługuje uwagę. Grunt tu świeży, tu wszystko da się dobrą wolą, szczerością i pracą dokonać, potrzeba tylko chcieć.

Któż to wykonać jest w stanie? Ten, kto najbliżej jest ludu z samej natury rzeczy i urządzeń społecznych: ksiądz i nauczyciel.

O duchowieństwie naszém wypowiedzieliśmy już nasze zdanie w numerze drugim „Pochodni,“ wierzymy mocno, że duchowieństwo u nas się zmieni, że już jest wiele zwrotu ku lepszemu — że się ocknie z dotychczasowej martwoty, że nieograniczając się na samej tylko formie, zacznie pracę w winnicy Pańskiej na serjo — nie jako żołnierze rzymskiego kościoła, ale jako kapłani Chrystusa, Polacy.

Co zaś do nauczycieli szkół ludowych — tych widzimy zupełny brak, Któż dotąd był tym nauczycielem? Wysłużony jaki wojskowy, oficjalista prywatny niezdolny do pracy, organista — ale jakże człowiek z pewną podstawą naukową miał się jąć tego zawodu, kiedy mu niewystarczało nawet na najskromniejsze potrzeby codziennego życia?

Naglącą jest zatem potrzeba wykształcenia nauczycieli ludowych i przysposobienia ich w seminarjach na gruncie miłości dla kraju. Seminarja nauczycielskie potrzeba zreformować w tym duchu i obsadzić takimi nauczycielami, aby w nich nauka udzielaną była odpo, wiednio do potrzeb naszych — aby kandydaci na nauczycieli wychodzili z nich tacy, jakich nam potrzeba — nie rzemieślnicy nauki, nie urzędnicy edukacji ale apostołowie oświaty narodowej, polskiej. —

Dziś, kiedy byt materjalny, dzięki uchwalonej ustawie szkolnej, nauczycielom zapewniony, jeżeli tylko Rada szkolna i seminarja nauczycielskie obowiązku swego dopełnią cel z łatwością będzie osiągnięty. Niema wątpliwości, że wielu ludzi z prawdziwem zamiłowaniem rzuci się do tego zawodu — potrzeba tylko za strony rady szkolnej silnego bodźca, ogrzania jej ciepłem wszystkich podległych jej zakładów, wygrzeźnięcia z biórokratyzmu, ospałości. Niechaj rada zaprzestanie się uważać za urząd zwierzchniczy dla królestwa Galicji, Lodomerji, z W. Ks. Krakowskiem, z Ks. Oświęcimskiem i Zatorskiem, ale za urząd kierujący zadaniem społecznem dla całej Polski, dla ogólnych celów narodowych.

Przypadło naszej Radzie szkólnej zaszczytne i wielkie zadanie wychowania i przysporzenia krajowi całej massy dotąd niepoczuwającej się do narodowości, niechże więc ochoczo wielkie dzieło do świętego celu prowadzi. — Patrzy na nią cała Polska — o niej historja wyrokować będzie, przed jej sądem zda kiedyś rachunek z powierzonego sobie zadania.

Podnosimy także brak dziełek dla doroslejszej młodzieży, w które angielska, francuzka i niemiecka literatura obfituje. Młodzież od lat dwunastu począwszy niemając odpowiedzich książek, chwyta powieść, romans z których najczęściej zgubny dla siebie pokarm wysysa. — Potrzebie tej powinniby zaradzić nasi pisarze.

T.

Ażeby mieć pewność iż wychowanie początkowe pożądane wyda skutki, potrzeba dostarczyć szkołom elementarnym należyte podręczniki naukowe. Wprawdzie dziełek „ludowych„ mamy mnóstwo, lecz ponieważ nie wszystkie książki i pisma ze względu na treść, układ, styl i cenę posiadają prawdziwą wartość popularnych wydań, ponieważ w używaniu różnych podręczników w szkołach początkowych, panuje chaos sprowadzany przez pozostawienie wyboru książek dla dzieci uznaniu nauczycieli, lub przez zalecania przez władze szkolne wedle sposobu widzenia każdej lub ubocznych względów — przeto naglącą jest potrzebą, aby zanim nastąpi organizacja szkół wedle nowej ustawy, przystąpiono natychmiast do obmyślenia: jakie mianowicie książki popularne mają być używane dla szkół elementarnych, ze względu na wartość pedagogiczną, i dla ujednostajnienia w całym kraju nauki. W tym celu pożądaném by było, aby nastąpił zjazd pedagogów, ludzi wyższej nauki i nauczycieli ludowych do Lwowa lub Krakowa z zaproszeniem na obrady wszystkich kompetentnych wydawców i autorów pism, gazet i książek popularnych — i ażeby na takim walnym zjeździe po zebraniu wszystkich okazów wydawnictw popularnych, jakie były dotąd, gruntownie i bezstronnie wybrano co najlepsze dla użytku nauczycieli i uczniów szkół początkowych. Przy takiej rewizji okaże się czego brak, a wtedy zjazd może zaprosić autorów znanych w kraju z talentu do napisania tego coby brak uzupełniło. Na podobnym zjeździe na którym powinni by być wysłańcy wszystkich części kraju, obmyślano by za wspólném porozumieniem fundusze na wydawnictwa, wybrano by komissją ściślej czuwać mającą nad sprawą tak ważną. Wyniki takiego zjazdu ogólnego, byłyby informacją dla naczelnej władzy szkolnej i władz podporządkowanych, i przyczyniły by się może do tego, że w następstwie ujednostajniła by się edukacja początkowa w skutek nadania z góry szkołom stosownych dziełek wraz z planami i programem nauk rozpisanych z urzędu przez naczelną władzę. Na jednostajności tej zależe wiele, tak z powodu potrzeby aby równolegle wzrastała nauka na całej przestrzeni kraju, i z powodu tego aby kształcący się w szkołach początkowych nie mieli trudności przy przechodzeniu do tego samego rodzaju szkół w innych miejscowościach, lub do zakładów wychowawczych średnich.

Radzibyśmy prócz tego widzieć kiedyś spełnione nasze życzenia aby nastąpiło podobne zebranie redaktorów i wydawców wszystkich perjodycznych pisemek i gazetek wychodzących we Lwowie i Krakowie z zaproszeniem takowych ze Szlązka i Poznańskiego — w celu ułożenia wspólnego programu dla pism, połączenia redakcyj i wydawnistw nie mogących się utrzymać o własnych siłach z braku prenumeratów lub niedostatku pracowników pióra — tak aby prassa ludowa, dotychczas ogólnie niedbale prowadzona, mogła praw-

dziwe przynieść korzyści dla kraju, aby pisemka ludowe zastosowane były do istotnych potrzeb szkół ludowych i dla dorosłych obywateli z klassy biedniejszej umysłowo i majątkowo, w miastach i na wsiach.

W końcu proponowalibyśmy, aby w Galicji pomyślano o porządném, taniem wydawnictwie rycin religijnej, obyczajowej, rodzajowej i historycznej treści dla ludu, aby wyrugować porozwieszane na ścianach domostwa naszego plebsu bohomazy Częstochowskie, jarmarczne, fabrykowane na urągowisko sztuce i najgrubszemu pojęciu smaku. Kiedy duchowieństwo nie dba o to, dopuszczając sprzedaży pod fórtami kościelnemi szkarady i mazanych bazgranin patronową robotą, obrażających cześć i urok wiary, oczy i uczucie — współka jakaś litografów powinna by o tém pomyśleć, zrobiła by obok korzystnego interesu dla siebie, przysługę ludowi. *Ł.*

Z powodu wprowadzenia ustawy o szkołach początkowych, kraj zapotrzebuje znaczną liczbę nauczycieli. Zanim seminarja rozwiną się i dostarczą kierowników, oświata czekać nie powinna; nie mamy zaś obfitości obecnie w kraju kandydatów do stanu nauczycielskiego i Galicja jak na teraz i w ciągu kilkunastu pierwszych lat musi się posiłkować siłami młodzieży zbywającej od posad nauczycielskich w Królestwie Polskiem i Księstwie Poznańskiém, z powodu utrudnień jakie jej stawiają rządy miejscowe. Znów oprócz tego znaczna liczba tej młodzieży a głównie z Królestwa, ukończyła już lub wkrótce ukończy wydziały filozoficzne uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie — siły te można zużytkować, ułatwiając objęcie posad nauczycielskich w Galicji. Lecz do tego potrzeba, aby nietrzymano się zbyt ściśle wymagań przepisów o obywatelstwie Austrjackiém. — Można pogodzić dość twarde prawo dla przybyszów z innych dzielnic Polski z potrzebą bieżącą. Sama Rada Szkolna, zanim uchwalone będzie kiedyś prawo ułatwiające nabycie obywatelstwa dla wszystkich obcych, niegalicjanów, powinna by uwzględniać położenie młodzieży ukwalifikowanej, podającej się o posady nauczycielskie, a niestety! jak tego liczne są przykłady, cierpiącej niedostatek i marnującej czas, z powodu, że brak obywatelstwa do wyrobienia sobie bardzo tu trudnego, pociąga odmowne odpowiedzi na prośby podawane do Rady Szkolnej. Urząd autonomiczny jest więcej wymagającym, więcej rządowym, niż sam rząd. — W czasie organizacji szkół w kongresówce wielużto Wielopolski wychowańców krakowskiego uniwersytetu sprowadził, ponadawał im posady nie poddając ich żadnym formalnościom, utrudnieniom, nie każąc im przechodzić jak w Galicji przez caly szereg stopni biórokratycznego załatwiania spraw. Czyż nie warto kongressówce się odwdzięczyć przygarnieniem do siebie dziś pochodzących z Królestwa? W roku przeszłym jeszcze Rada udzielała dekrety nominacyjne niekrajowcom; dziwném nam jest dla czego obostrzono przepisy i postawiono w tym roku i nadal zaporę dla ludzi którzy gnieceni w królestwie lub księstwie przyszli tu, aby wykształciwszy się sami, kształcili innych za skromny kęs chleba, wcale nie z ujmą tych, co mają szczęście nie być wychodźcami z rodzinnego gniazda?

Og.....k.

W sprawie miejscowej słów para.

Są rzeczy na ziemi i niebie, o których nie śniło się filozofom, dzieją się również rzeczy w Krakowie, o których się nie śniło ludziom w innych miastach świata. Wszędzie gdzie tylko biblioteki publiczne egzystują, dla naukowej korzyści publiki, zarząd ich wszystkiemi środkami ułatwia korzystanie z dzieł znajdujących się w nich. W naszej Bibliotece Jagiellońskiej zaś dzieje się przeciwnie, niektórzy bowiem pp. Urzędnicy tejże nie wiele przywięzują uwagi do potrzeb i wymagań kształcących się, o publiczność wcale się nie troszczą, żądającym zamiast usłużenia przychylnego, utrudniają korzystanie z książek a nie rzadko znaczną dozę niegrzeczności okazując. — Tak np. urzędnicy biblioteki St.... wypożyczający książki na miasto, i dający je do czytelni nie grzeszą delikatnością i poczuciem swego obowiązku. Żądającemu książki, wypadnie przed nimi czekać i pół godziny, a wreszcie otrzymuje się odpowiedź, że „nie ma" tej lub owej książki, okraszoną miną kwaśną i niezadowoleniem, że się przerywa błogi spokój. Co zaś do samej biblioteki, to czytelnia otwartą jest od 9 do 1 *de jure*, odtrąciwszy czwartki, święta i niedziele, różne ferje i półświęta; wypadnie nie więcej, jak $^1/_3$ roku na korzystanie z dzieł bibliotecznych. Jestto czas nader mały. Zresztą wystarczałby i on może, gdyby usługa biblioteczna była lepszą, gdyby dziwnym zrządzeniem losów zegar biblioteczny nie szedł o $^1/_2$ godziny wcześniej od zegarów na południku krakowskim i gdyby owe 4 *de jure* godziny nie kończyły się *de facto* o pół godziny wcześniej.

Wypadałoby więc aby zarząd w stosunku do publiczności był przychylniejszym.

Aby godziny przeznaczone na wypożyczanie książek i czytelnię zostały rozszerzone, ponieważ dotychczasowe są zupełnie nie właściwe i jest ich za mało, dla publiczności, chcącej korzystać z biblioteki, do której przeważnie należy młodzież różnych zakładów naukowych, która w godzinach od 10—1 otwarcia biblioteki, ma czas zajęty na wykładach w zakładach naukowych.

Byłoby bardzo pożądanem, aby w gmachu biblioteki na dole urządzono salę dla czytelni, którąby była otwartą przynajmniej do godziny 6tej wieczorem przy oświetleniu. Nadto, ażeby książki nie zatrzymywały się

w rękach jednych osób za długo z uszczerbkiem innych osób potrzebujących tychże samych książek. Aby nie trwało nadal coś podobnego, że książki treści nie harmonizującej z osobistemi opinjami urzędników biblioteki nie są sprowadzane do biblioteki, słowem, żeby nie zaprowadzano wedle swego widzimi się indexu librorum prohibitorum. Aby nauczono służbę chodzenia po posadzkach ciszej nie czyniąc hałasu przeszkadzającego czytać w czytelni, lub żeby podłogi pokryto kocami, żeby stoły w czytelni były z kurzu oczyszczane, i żeby gości odwiedzających bibliotekę, przejezdnych przez Kraków, przyjmowano uprzejmiej, aby wywieszano kartę oznajmiającą dla obcych godziny do zwiedzania wolne, nakoniec aby zwiększono liczbę posługaczy, a właściwiej, żeby j e d n e m u posługaczowi dodano choć drugiego jeżeli nie dla wygody publiki, to choć dla okazałości personelu. — W ogólności dla dobra ogólnego życzylibyśmy więcej dbałości w bibliotece o porządek, niezbędny w każdym zakładzie publicznym, a tym więcej w naukowym.

OLEJ SKALNY W GALICJI

przez

Maximiliana Witkowskiego

Inżeniera Cywilnego.

(Dokończenie)

U nas górnik, budowniczy, inżenier, jest uważany tylko cośkolwiek więcej niż karbowy lub gajowy, oddać mu kierownictwo robot niechcą, zbyt zaś jest uczonym, aby go użyć tam, gdzie się dziś zwykle używa człowieka niefachowego, nie naukowego, dla prowadzenia roboty.

Ciemnemu lub protegowanemu dostaje się kierownictwo robót, dla tego wyniki ich są bardzo niezadawolniające słusznych oczekiwań i wymagań; ztąd to pochodzą kupna wcale niepotrzebne przestrzeni niby ukrywających olej skalny, bez najmniejszego śladu obfitości onegoż; następnie marnotrawstwo w narzędziach, ich przechowaniu i naprawie, obciążanie wydatków niekonieczną liczbą robotnika; nakoniec, jeżeli jest ropa, przemycanie jej na własną korzyść lub robotników, bo posiadacze kopalni nie mają nawet pojęcia jak się należycie zaprowadza kontrolla.

Parę dziesiątek lat wtył, Pan Trzecieski był pierwszym, co przez kopanie studni w Bobrce naraz znaczną ilość ropy dostał. Zyski pozwoliły rozwinąć na tém miejscu roboty, i to mu zjednało taką sławę, a zarazem i osobom kierującym robotami, iż rzeczywiście jest ono dziś akademiją, gdzie przedsiebiorcy posyłają swych sprytniejszych parobków na naukę praktyczną, a sami radzi są zasięgnąć światła, a nawet przypuścić do stowarzyszenia profesorów onej w gruncie rzeczy nie znających górnictwa; w skutek czego ci ostatni wskazują łub też przyzwalają na kopanie studni, nie według matematycznych obrachowań i wykreśleń niezawodzących, ale z natchnienia geologicznego bardzo zawodnego, z którego zawsze będzie kosztowna macanina, brakiem podstawy w zastosowaniu wynikającej z jasnego widzenia w miejscowości i z wniosków, jakie tylko Inżenier może wyciągnąć.

Wszystkie inne miejscowości, nawet zarządzane przez obcych, nieprzedstawiają nic samodzielnego, a jednak, wskazaniem powyżej przytoczoném formacyj gruntów udowodniliśmy ich różnicę, do której odpowiednie środki powinny być zastosowane.

VIII.

Co zaś do *destillacji*, to muszę nadmienić, że zasłużył się wielce krajowi Pan Łukasiewicz tworząc dystylacją lecz naganném jest, że drudzy ślepo go naśladują, jak mamy zwyczaj naśladować sąsiadów, stawiając karczmę, browar, młyn parowy, bez względu na miejscowość a li tylko dla tego że sąsiad już to zrobił. Nietroszczymy się o obrachowanie ilości pierwszej materyi, kosztów fabrykacyi, przywozu i odwozu; dość nam na tém, że sąsiad zyskuje, więc i my powinniśmy zyskiwać.

Przy takiém pojmowaniu przemysłu, o ulepszeniach fabrycznych, o oszczędności kosztów wyrobu, o zużytkowaniu odpadków, nikt wcale niemyśli; a to tak dalece, że tylko pobieżnie mógłem sobie zdać sprawę wiele się drzewa zużywa w szczapach na jeden kocioł ropy, bez możności mienia wagi nafty otrzymanej i odpadków.

Smutny to stan gospodarstwa naszego, kiedy niechcemy poznać podstawy na jakiej należy aby się opierało. Cóż dopiero mówić o tych, którzy powystawiali dystylarnie, jeszcze przed rozpoczęciem kopania studzien, w nadziei obfitych plonów? a takich było dość; uniemożebnili sobie ich osiągnięcie uwięzieniem znacznego kapitału w budowli i przyrządach naprożno stojących.

Turbowano się dotychczas gdzie podziać odpadki pochodzące z czyszczenia nafty kwasem siarczanym. Choć nie jestem biegłym chemikiem, jednak dążeniem mojem było, oczyścić kwas tlusty z części zwęglanych, aby mógł być użytym na mydło.

Krótszą drogą, te odpadki wzięto pod dystylacją i otrzymują smarowidło, pozorem i płynnością uwodzące, lecz bardzo szkodliwe, bo jego chemiczną zasadą jest kwas tłusty, kombinacja kwasu siarczanego z tłuszczem więc mięszaniną niszczącą żelazo. Tymczasem części zwęglone można zamienić paleniem na wolném powietrzu na sadzę, a jej wartość zależną będzie od farbników w nich zawartych, wyciągnięcie których należałoby do specjalnych Zakładów produktów chemicznych.

Szczególną zaś zwracam uwagę stowarzyszeń naftowych, aby kapitał zbiorowy niebył trwonionym przez złe użycie na kupno gruntów, bez rady Inżeniera, opartej na planach i rachunkach, oraz na wykreśleniu, aby były oznaczane dyrekcyje kopania studzien i ichgłębokość, w stosunku do wyboru narzędzi, aby rachunkowość, uwydatniała każdy rodzaj wydatku, aby każda studuia miała oddzielny rachunek, nakoniec, aby kontrola była rzeczywistą.

Tym zaś, którzy są w możności nauczenia się pierwszych podstaw ekonomji politycznej, zastosowania jej do rozwoju bogactwa krajowego, życzę aby uwagi moje dały otuchę do poprawienia ustawy gorniczej, tyczącej oleju skalnego.

Ustawa zmieniona na lepszą wzbudzi choć w części przemysł zbliżając go do tego, jaki podziwa się dziś Pan *Jabłoński* w Ameryce; tym bardziej iż udowodniłem jak obszerną przestrzeń oleju skalnego posiada Galicja, prócz tej, którą zajmuje wosk ziemny, a którego szczegółowe *prawo bytu*, jeżli będę miał sposobność rozpoznania na miejscu, póżniej opiszę.

Aby ująć w ogólną całość wszystkie fenomena *prawa bytu* oleju skalnego i wosku ziemnego, byłoby pożądaném, sporządzenie karty topograficznej z oznaczeniem wysokości kopalń nad poziom morza, dołączając rzuty w planach równoleżnika odpołudnika, wraz z głębokościami, warstw ropodajnych. —

Wedle objaśnienia Autora powyższego artykulu, Redakcja „Czasu“ proszona dawniej o przyjęcie tej pracy do umieszczenia w swym dzienniku, orzekła,iż „nieprzyjmujejej dla treści czysto specjalnej i naukowej, zaś „Przegląd Polski“ odrzucił ją“ bo (wedle twierdzenia Redaktora) „niema w pracy tej nic przychylnego dla osób i instytucji przemysłu naftowego.“ Ponieważ nie baliśmy się jak Czas potrącania o rzeczy kraj obchodzące a do nauk odnoszące się, a nie należeliśmy jak „Przegląd“ do Towarzystwa Wzajemnej Admiracji — przeto dozwolilismy miejsca w „Pochodni“ pracy P. Witkowskiego, z którym, dla dobra kraju, polemika może być przeprowadzona w innych pismach traktujących poważnie przemysł krajowy.

Ogólny rzut oka

na usposobienie polityczne Niemców w pierwszéj połowie XIX w. i ich historyk Gerwinus

przez

Zygmunta Kleina.

(Dokończenie)

Możemy w nim znaleść klucz do nie jednej zagadki. Czytelnik powierzchowny zdumiewać się będzie nad myślami jego treściwemi, glębokiemi, ale nieraz i ciasnemi, nie pojmie zrazu tej dziwnej mieszaniny wzniosłości i trywialności, śmiałych porywów i pedantyczności. Gerwinus odmawiając chrześcijaństwu wszelkich wpływów na losy ludzkości wpada z samym sobą w sprzeczność. Utrzymuje bowiem, że reforma religijna w wieku XVI jest zdarzeniem najważniejszém w historyi począwszy od rewolucyi filozoficznej wywołanej przez Sokratesa; zapomina jednak, że ta reforma jest przedewszystkiem czynem chrześcijańskiem.

Dziwne w nim uprzedzenie patrjotyzmu drażliwego i zazdrośnego. Obraz Macchiawella, którego męczarnię moralną tak trafnie opisał, nieustannie mu stoi przed duszą, neguje on chrystjanizm, jak Machiawel wolność. Chrystjanizm, głosząc pokorę i pogardę rzeczami ziemskiemi, oslabia w głębi duszy pochopność do czynu, energję, utrzymuje Gerwinus, a ztąd owa nieufność gorzka, która mu w usta wkłada takie dziwne słowa. Nie widzi on, że owa pogarda rzeczy ziemskich jest tylko wypływem mistycyzmu wygórowanego niż myślą istotną chrześcijaństwa, nie widzi, że działalność indywidualna windykowana w społeczeństwie starożytności przez państwo i tylko dla niego, oswobodzoną została przez chrześcijaństwo przywracając swobodę każdéj jednostce. Nie występuje on w tym razie jako filozof historyk, lecz jako publicysta rozdrażniony, rozgorączkowany, apatją swych współziomków. Niejest to naśladowanie Macchiawela widoczne?

Gerwinus sądzi, że nie było dotąd jak 3 narody wielkie w rocznikach historyi. Grecja, Włochy nowożytne, i Niemcy. Grecja wydała na świat przewodników pierwszéj rewolucyi intellektualnéj t. j. Sokratesa, Arystotelesa, i Aleksandra Wielkiego, Włochy i Niemcy wywołaiy odrodzenie i reformacyę t. j. drugą rewolucją godną tej nazwy, rewolucją, która stworzyła nową erę, a której wpływy jeszcze dotychczas się objawiają. Te 3 narody bowiem tak rozgłośnie w dziedzinie myśli i pracy intelektualnéj nie mogły jednak się nigdy zdobyć na trwałą organizacyją polityczną. Rzym a Francja podrzędne stanowisko zajmujące pod względem intelektualnym, cwładnęły świat siłą fizyczną: Grecya zaś starożytna, Włochy nowożytne i Niemcy, z czasów odrodzenia, podziałem osłabione i niezdatne do bytu politycznego uorganizowanego, niezawisłego, pracą swą intelelektualną, światem kierowały.

Czyż on na serjo proponuje czytelnikowi ów dziwny podział historyi? Czy Gerwinus zapomina, że, jeżli Francya często siłą panowała, to przecież to nie mniéj także i potęgą swego ducha? Trzebaż mu przypomnieć, że literatura francuzka od wieków średnich do roku 1789, a nawet i poczęści do dziś dnia była punktem centralnym myśli i poezyi europejskiéj? Jestto wylanie się goryczy serca zranionego. Błędy Gerwinusa mają zresztą źródło czcigodne. Nie widzę w nim historyka bezpartjalnego lecz duszę rozbolałą. Obecnie zapewne, jeżli żyje, inaczej się na rzecz zapatruje.

Taki jest wstęp ogólny prac Gerwinusa. Musiałem się tu zapuszczać w szczegóły, by wytłómaczyć ową namiętną mięszaninę błędów i prawd, co właśnie oryginalność tego ducha stanowi. Gerwinus mało u nas znany, a z jego nazwiskiem łączy się myśl jakaś mglista liberalizmu i erudycyi; nikt tu jeszcze, o ile mi wiado-

mo, nie ocenił żywota i pochodu jego myśli. Jego styl jest zresztą bardzo niejednostajny, usiłuje być energicznym, i jest nim nawet czasem, najczęściej jest ciężkim, zamięszanym, a czytelnik najbardziéj przenikliwy, nie potrafi dotrzymać kroku w pochodzie jego myśli bez wytężenia. Miejmy jednak na uwadzę 3 następujące punkta. 1) Pragnie dla swych współziomków Niemców swietnego losu, lecz chwilami doznaje żalu rozpaczliwego Macchiowella. 2) Mniema, że chrześcijaństwo wywiera wpływ szkodliwy na usposobienie Niemców osłabiając ich energję i uczucie patrjotyczne. 3) Pociesza się w końcu wiarą gorącą w przyszłość świetną Niemiec, które jak niegdyś Grecja, a później Włochy, mają wyłączny przywilej być ogniskiem życia intellektualnego, i wpływać w tym kierunku na ludzkość całą. Boleść głęboka, oskarzenia i rekryminacje namiętne, pretensye dumne, oto są uczucia, które się wciąż krępują w jego duszy, a które pracom jego dziwną cechę oryginalności nadają. Pisarz, takiego usposobienia duchowego, może popełnić wielkie błędy, ale pewném jest, że zostawi po sobie niezatarte ślady swego istnienia idziałania. Jest niezaprzeczenie w Niemczech wielu historyków więcej uczonych i myślicieli głębszych, pisarzy wymowniejszych jak Gerwinus, lecz po Heglu nie ma żadnego, któryby silniejszy i trwalszy wpływ wywierał na usposobienie i sumienie publiczne jak Gerwinus, filozof-historyk-demokrata.

Zygmunt Klein,

KRONIKA.

Wincenty Pol śpiewak „Pieśni Januszowych“ Pieśni o ziemi naszej, Pieśni o domu naszym, Mohorta, Pamiętników Benedykta Winnickiego, zmarł dnia 3. Grudnia w Krakowie. Pogrzeb odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności. Żegnano się z łzą w oku z ukochanym wieszczem; żegnały wszystkie ziemie całej naszej poćwiertowanej Polski. Nawet ks. Goljan wstrzymał się od swych wybuchów przeciw dziennikarstwu, i wymową swoją porwał za serca słuchaczów. Nazwał zmarłego wieszczem poetą katolickim — nie! był on poetą narodowym! pieśń jego przeszła do najuboższych zakątków, śpiewa ją każdy Polak chociaż i nie katolik. Poruczono myśl przeniesienia zwłok ś. p. Pola W. na Wawel. — Miejsce to mu się należy — ale należy mu się i pomnik na Wawelu. — Poczęto już zbierać składki i do takowych wzywamy cały ogół.

Zauważyliśmy, że od pewnego czasu z Teatru Krakowskiego ubywają zdolniejsi artyści przenosząc się na inne sceny. Widać, że to pochodzi z wadliwości Dyrekcji i Reżysserji. Pensje są niedostateczne, a obchodzenie się z artystami i artystkami wcale nie ujmujące. Wypadałoby dozwalać młodszym a obiecującym artystom popisu w rolach większych; trzymając ich w małoznaczących i podrzędnych, nie da się możności dla rywalizacji i współubiegania się w lepszej grze, na czem teatr zyska. Przywilejów dla ról i aktorów w teatrze być nie powinno, tam nie starsi przed młodszymi ale zdolniejsi przed mniej zdolnymi powinni mieć pierwszeństwo. N. p. PP. Bolesławiczowi, który bez zaprzeczenia ma dość talentu, Siedleckiemu, Szymańskiemu, Abramsohnowi i innym zwykle bardzo ograniczone role grającym, wartoby dać pole do wyrabiania zdolności artystycznych. Inni zepchnięci do ciągłego grania ról lokajów, służących, etc. wynagradzani za to gorzej od stróżów teatralnych jak np. P. Glikson i paru innych, zamiast zachęcenia mogą być tylko zrażeni w wytrwałości. Należy poprawić więc wewnętrzne stosunki teatru, a publiczność będzie zapewniona, że kiedyś pięknego poranku z braku artystów teatr zamknięty nie będzie.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego listu:

Do Szanownej Redakcji „Pochodni“
w Krakowie.

Komitet zarządzający towarzystwa Opieki Narodowej za uczynione dary na rzecz Opieki najszczerrze składa podziękowanie:

P. Wilczyńskiemu za złr. 10.
P. Grottowi za złr. 10 centów 36.
P. Karczewskiemu za złr. 13 cent. 65.
P. Napoleonowi Barańskiemu za złr. 5.
P. N. N. za złr. 5 cent. 50.
P. Maryi Rozwadowskiej za złr. 10.
Za złr. 10 po ś. p. Rufinie Piotrowskim przysłane przez Pana Bilickiego.
P. T. B. za złr. 5.
P. Franciszkowi Trzecieckiemu za złr. 10.
Księdzu Ludwikowi Ruszce z Kolbuszowej za złr. 34 c. 50.
P. Wiktorowi Onyszkiewiczowi za złr. 5.
Hrabiemu Włodzimierzowi Rusockiemu za złr. 15.
Hrabiemu Arturowi Gołuchowskiemu za złr. 40.

Lwów dnia 28 Listopada 1872.

K. Tetzloff. Czł. Zarządu. *Walerjan Podlewski.* Prezes.

Dowiadujemy się, że Pan Józef Ignacy Łętowski rozpocznie wkrótce druk ułożonego przez siebie bibliograficznego katalogu dzieł, traktatów, rozpraw, broszur i perjodycznych publikacji w przedmiocie wszystkich gałęzi umiejętności politycznych i filozoficzno-prawniczych, jakie odnoszą się do piśmiennictwa: niemieckiego, francuzkiego, polskiego, rossyjskiego, w części zaś do angielskiego, włoskiego i hiszpańskiego, w perjodzie czasu od 1750 roku do dni ostatnich. Będzie to praca bibliograficzna prawie jedyna, gdyż dotąd oprócz niemieckich bibliografij wyłącznie dla nauk prawniczych, dla politycznych umiejętności nie było w żadnym języku. Sądzimy, że dziełko podobne, mające obejmować od 10 — 12 arkuszy druku w kształcie słownikowym, przyda się jako podręcznik dla studentów wydziałów prawa, professorów, bibliotek i dla księgarzy.

Nowe dzieła 1872. Stuletniej niewoli rok pierwszy. Dzieło zbiorowe — Poznań — 1872. Nakład Tygodnika Wielkop. Dzieło to obejmuje następne prace: Kopernik w Italji, czyli dokumenta italskie do monografji Kopernika, np. Artur Wołyński — Rzecz o Konfederacjach, nap. Leop. Winkler — Pamiętnik o rewolucji w Polsce 1794. nap. Jerzy Kalkstein — Z pamiętników Helminy de Chery, przyczynek do dziejów ojczystych — Książęta Czartoryscy, krótki rys histor. p. J. N. Janowskiego — Spis Polaków będących w Usolu w ciężkich robotach od 17 Kwietnia 1866, do Września 1868 r. nap. A. Giller. Zjazd Malborski r. 1872. — Wydawnictwo zapowiada dalszy ciąg w razie zgłoszenia się dostatecznej liczby abonentów. Wydanie bardzo ozdobne. —

„Na dziś“ wyszedł z druku tom III. kończący serją pierwszą. Obejmuje następujące prace: Gumowskiego Fr. Na zaściánku, gawęda — Pamiętniki Dr. Józefa Franka prof. uniw. wil. Streszczone i uzupełnione p. Dr. M. Homolickiego. — Daniel, pow, współcz. nap, Józef Tretiak, — Naprzód, rom. Spielhagena, ciąg dalszy — Wizerunek poety, satyryka i mistyka XIII wieku p. L. Siemieńskiego — Listy A. Felińskiego wydał J. I. Kraszewski. — Uczta myśliwska na Beskidzie p. Winc. Pola. — Uwagi wstępne do niektórych spostrzeżeń w przedmiocie języka p. Dr. Joz. Majera prez. akad. nauk. Plato i jego rzeczpospolita p. B. Linowskiego — Człowiek przedhistoryczny p. Dr. Libelta — Kobiety historyczne -

Katarzyna Theol. p. Dr. Xaw. Liskiego — Rzecz o obchodach weselnych ludu p. Osk. Kolberga. — Spis botaników p. E. G. — Drogi handlu zbożowego p. J. N. Sadowskiego — Józef Supiński, p. J. N. Sadowskiego — Przegląd literacki, Bibljografja polska — Korespondencje. — Tom ten obejmuje koło 30 arkuszy ścisłego druku. — Wydawca ogłasza przedpłatę na następną serję. — Z samego spisu widzimy treść bogatą, zalecającą do jak największego udziału na jaki zewszechmiar „Na dziś“ zasługuje.

Wilkońska Paul. napisała powieść: Opactwo Grodzieckie. Lwów 1872 r. (Bibljoteka narodowa wyd. p. F. H. Richtera).

Zła wróżba — przez Autora „Ostatniej ofiary“ 2 tomy — Lwów 1872.

O cholerze i środkach jej zwalczenia — poradnik dla wszystkich — przez Dr. Vogta, 2 tomy, Lwów 1872.

Bibljoteki umiejętności przyrodniczych wyszedł zeszyt trzeci,. mieści dalszy ciąg „Tyndala Ciepło jako rodzaj ruchu“ i dodatek,

Ahna Dr. Kurs prakt. nauki języka franc. — Część pierwsza wydanie siodme — Lwów 1872

Biblji Wujka z illustr, Dorégo wyszedł zeszyt III.

Strzechy wyszedł zeszyt XII.

Krzemieniec — przygody i wspomienia studenta pierwszej klassy p. Wal. Spektatora. Kraków 1873.

Szczepańskiego Alf. Szkoły i wychowanie w Polsce — przegląd historyczny od najdawniejszych, do najnowszych czasów. Poznań 1872. nakład Tygodnika wielkopolskiego.

Prace ś. p. Stanisława Jachowieza — Powiastki, bajki i wiersze różne — tomik drugi, Kraków 1872 wydanie A. Nowoleckiego.

Michniewicz M. Podczas sejmu — fraszka sceniczna w jednej odsłonie ze śpiewkami, Tarnow 1872.

Gordon J. Turysta z musu — 2 tomy — Lwów 1872.

Kalendarz powieściowy — wydanie Bodeka. Lwów 1872.

Na Gwiazdkę. Zwyczaj u Niemców oddawna przyjęty, u nas także powoli się przyjmuje. W tymczasie radują się dziatki, oczekują podarków — małe cacek, starsze książeczek obrazkowych. Widzimy też, że Księgarnie niektóre ozdobiły wystawy swe doborem dziełek odpowiednich na gwiazdkę. Zaznaczamy fakt ten jako postęp, który szczerze witamy. —

Roku zeszlego czytaliśmy z oburzeniem proces, w którym figurowało nazwisko osoby duchownej obwinionej o przestępstwo i skazanej na karę. Otóż będziemy mieli coś podobnego zapewne w krótce .— „Kraj“ podał wiadomość z urzędu otrzymaną o pewnym teologu, który dopuścił się jednej z najohydniejszych zbrodni mającej za podstawę najgrubsze chuci zwierzęce; — nie minie to bezkarnie, a publiczność ze zgrozą odczytywać będzie odpis aktów sądowych. Smutno nam podnosić podobne wiadomości. lecz nie możemy nie zwrócić przez nie uwagi ludzi porządku i cnoty, na to, że widoczna iż duchowieństwo nie ma nad sobą dostatecznej kontrolli, ścisłego nadzoru, i że potrzeba silnej ręki aby nie dopuściła większej jeszcze korrupcji w łonie stanu, niestety! z powodu sukni kapłańskiej, protegowanego, obdarzanego. odbierającego cześć — dla tego że ślepoty pozbyć się nie możemy......

Ksiądz Fr. Bażyński Proboszcz przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu, prezes wydawnictwa pożytecznych i tanich dziełek dla ludu, ofiarował 3000 egzemplarzy książeczek do rozdania darmo chcącym czytać i kształcić się. Jest to czyn godny cnotliwego obywatela ojczyzny i kapłana. — Obyśmy mięcej takich mężów posiadali! —

Słyszeliśmy, że na wiosnę ma się budować w Krakowie dom na pustym placu przy ulicy Gołębiej niższej, dla pomieszczenia kancellarji Senatu Akademickiego i Wydziału Prawnego. Bodajby się to zjiściło, Uniwersytet nasz mieści się w budynkach, jakich nie spotkać w całym świecie; auditoria ciasne, ciemne, wilgotne i brudne, rozrzucone na dwa punkty miasta, potrzeba więc nowego gmachu, a dotychczasowe winny by być odrestaurowane odpowiedniu do warunków higienicznych i z uwzględnieniem jakiej takiej okazałości jaką powinien mieć najwyższy zakład naukowy nazewnątrz. Sądzilibyśmy, że byłoby ku ozdobie miasta a głównie ku pożytkowi uczniów, zużytkowanie zawalonego gruzami od lat kilkunastu ogrodu obok biblioteki Jagiellońskiej, na mały ogród botaniczny, gdzieby uczniowie słuchali wykładów botaniki, nie potrzebując tak jak dziś tracić czas na chodzenie na koniec miasta.

Zwracamy uwagę na artykuł w ostatnich numerach „Wieńca“ p. t. „Tanie kuchnie“ — Warto rozczytać się tam o tym przedmiocie i pomyśléć o zaprowadzeniu podobnych zakładów w Krakowie i we Lwowie; utrzymały by się u nas kuchnie takie, bo brak jest miejsc gdzieby biedna młodzież ucząca się w szkołach, rzemieślnicza i inna, mogła tanio i zdrowo żywić się.

Duchowieństwo Krakowskie demonstruje się wszelkiemi sposobami gdy tylko ma sposobność przy spełnieniu posług religijnych zetknąć się z ogółem ludzi świeckich. Stacza ono namet walkę na cmentarzach, nad trumnami spuszczanemi do grobu. Parę razy już się zdarzyło, że Towarzystwo tutejsze „Muza“ towarzyszyło pogrzebom zwłok ludzi zasłużonych. dla odśpiewania nad grobem kościelnych pieśni, — lecz kiedy Towarzystwo poczęło śpiewać, na dany znak wszyscy księża wcale odmiennym tonem inny śpiew rozpoczynali, wskutek czego, powstawała disharmonja rażąca uszy, i żałosny śpiew zamieniająca na wrzask uliczny.— To powtórzyło się przy trumnie śp. W. Pola; było bardzo wydocznem, że księża umyślnie zagłuszali śpiewaków „Muzy“ jakby dając zrozumieć obecnym, że nikt obcy oprócz księży niema prawa wtrącać się do ceremonji pogrzebu. — To też beczeli tak przeraźliwie, i to po dwa kroć, że amatorowie po paru strofach musieli przestać śpiewu Salve Regina. Rozdrażniło to wielu obecnych oburzających się na ten postępek księży ze wszech stron naganny, jeżeli coś podobnego powtarzać się będzie, kto zaręczy czy czasem nad grobem niezasypanym jeszcze nie odegra się kiedyś smutna akcja?.... Księża powinni by pamiętać, że tlejącą nienawiść łatwo rozdmuchać. —

Od Wydawcy.

Uznając potrzebę pisma, któreby śmiało, otwarcie, bez krępowania się żadnemi względami, a z godnością wypowiadało prawdę — któreby jednak walcząc przeciw złemu i burząc stare strupieszałe budowle, stawiało nowe: przyjąłem propozycję udzielenia mej firmy „Pochodni,“ wydawnictwo bowiem „Pochodni“ podjęte zostało przez p. Mich, Wołowskiego, który jednak już przy drugim numerze je opuścił....... niechcąc szan. abonentów narazić na zawód, doprowadziłem do końca kwartału — dzisiejszy numer jest ostatnim. —

Jeżeli okoliczności nie staną na przeszkodzie, chętnie rozpocznę na nowo wydawnictwo. dzisiaj nie widząc racji bytu pisma, przy nader szczupłej liczbie abonentów, zwijam je.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Walery Tomaszewicz.* — W drukarni W. Korneckiego.